25

Przyb. Jagiell.

Rok III. Nr. 94. Sosnowiec, piątek 20 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

...nerata wy... ...iesięcznie ...,00 ... administra... ...skiego Nr. 8, tele... ...7, telefon miesz a ...a ...aktora 6-92, telefon reda... ...cji nocnej i drukarn 4-94.

Kraków 3 egz.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

W sprawie traktatu niemiecko-litewskiego.

BERLIN, 19.4 (wł.) »Vossische Zeitung« donosi, że rokowania niemiecko-litewskie odroczone były ze względu na trudności polityczne. Dzienniki donoszą, że obecnem dążeniem delegacji litewskiej będzie zniesienie, albo przynajmniej ograniczenie zakazu weterynaryjnego, co ułatwi import bydła i mięsa litewskiego do Niemiec. Ze strony niemieckiej przedewszystkiem istnieje kwestja osiedlenia, którą Niemcy będą chcieli utrzymać w ramach traktatu handlowego.

Nowe trzęsienie ziemi w Bułgarji

22 osoby zabite — 100 rannych.

SOFJA, 19.4. W ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego ponowiło się silne trzęsienie ziemi w Czirpanie, Borysowgradzie i Filipopolu.

Samolot, wysłany z Sofji dla dokonania zdjęć fotograficznych ze zniszczonego miasta Czirpany uległ katastrofie. Pilot i towarzyszący mu fotograf zginęli na miejscu.

We wczorajszej katastrofie zabite zostały 22 osoby, rannych jest 100. Szkody dosięgają 300 miljonów lewów.

SOFJA, 19. 4. Ludność dotkniętych katastrofą okolic od soboty żyje pod gołem niebem. Daje się odczuć dotkliwy brak pożywienia, zwłaszcza chleba, gdyż piekarnie uległy zniszczeniu.

Paryskie hale targowe w gruzach.

PARYZ, 19. 4. W czasie najbardziej ożywionego ruchu, zawaliła się część wielkich hal targowych paryskich.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach. Jedynie jeden ze sprzedawców wskutek osunięcia się ziemi wpadł razem ze stoiskiem do piwnicy, odnosząc tylko lekkie obrażenia.

Zawalenie się części hal, spowodowane zostało tem, iż w piwnicach, znajdujących się na metry pod podłogą hal, woda podmyła filary, wskutek czego w kilku miejscach osunęła się ziemia.

Marszałek sejmu w Belwederze.

Wskutek niedyspozycji marsz. Piłsudskiego obrady nad budżetem wojskowym przesunięto na koniec miesiąca.

WARSZAWA, 19.4. Na zaproszenie marszałka Piłsudskiego przybył onegdaj o godzinie 1 popoł. do Belwederu marszałek sejmu Daszyński i odbył z szefem rządu konferencję na temat najbliższych prac sejmowych. Rozmowa, w której częściowo uczestniczył również p. wicepremjer Bartel, trwała do godziny 2-ej.

Konferencja wczorajsza jak nas informują, miała się odbyć wcześniej, uległa jednak zwłoce skutkiem niedyspozycji marszałka Piłsudskiego. Z tego powodu rozważanie preliminarze wojskowego, które miało nastąpić dziś na komisji budżetowej z udziałem marszałka Piłsudskiego, zostało odłożone na termin późniejszy, prawdopodobnie na koniec miesiąca.

Komisja budżetowa zajmie się budżetem sejmu i senatu (ref. p. Wyrzykowski) budżetem ministerjum robót publicznych (ref. p. Chądzyński).

Demonstracje antyfaszystowskie w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 19.4. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu przybyli bawiący w Budapeszcie parlamentarzyści włoscy.

Gdy goście włoscy ukazali się na galerji, członkowie partji rządowej zgotowali im gorącą owację. Niektórzy posłowie przez podnoszenie prawej ręki składali włochom ukłon faszystowski, wznosząc gorące okrzyki na cześć Mussoliniego i Włoch.

Uroczysty nastrój został zakłócony przez burzliwą demonstrację na ławach socjalistycznych, gdzie powstał nieopisany hałas i rozległy się okrzyki: »Precz z dyktaturą! Co się stało z mordercami Matteotiego?«

Po wyjściu włochów deputowany socjalistyczny Palaky złożył oświadczenie, że demonstracja była skierowana przeciwko faszyzmowi, a nie zaś przeciwko ludowi włoskiemu.

Wyjazd delegatów polskich do Berlina

na konferencję z litwinami.

WARSZAWA, 19. 4. Do Berlina wyjeżeżają dzisiaj delegaci rządu do rokowań z Litwą, a to naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Tadeusz Hołówko, oraz naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Adam Tarnowski. Trzeci członek delegacji p. radca Szumlakowski udaje się do Berlina wprost z Rzymu.

Konferencja polsko - litewska w Berlinie ma na celu ustalenie terminów i techniki prac trzech komisji polsko - litewskich oraz przyjęcie protokułu konferencji królewieckiej.

Nieszczęśliwy wypadek podczas ćwiczeń w Toruniu.

TORUN, 19.4. (wł.) Dnia 18 bm. o godz. 15-ej na poligonji artyleryjskiej w Toruniu w czasie ćwiczeń uczestników kursu dla oficerów pękło działo. Dwuch ludzi zostało zabitych, jeden ciężko i jeden lekko ranny.

Tysiąc domów pastwą pożaru.

LONDYN, 19. 4. Z Tokjo donoszą, iż w Hirosaki, w północnej Japonji, pożar zniszczył 1.000 domów, w tem budynki szkolne, szpitale, świątynie i gmachy bankowe. Pożar trwał 8 godzin, powodując straty na przeszło miljon jen. Ofiar w ludziach nie było.

Zgon Stanisława Sowińskiego.

KRAKOW, 19.4. (wł.) Zmarł tu Stanisław Sowiński, profesor akademji górniczej w Krakowie w 69 roku życia. Prof. Sowiński jest zasłużonym organizatorem wydziału hutniczego akademji górniczej w Krakowie, oraz autorem prac, ogłoszonych w języku polskim i rosyjskim. Rada wydziału hutniczego odbyła nadzwyczajne posiedzenie w celu naradzenia się w sprawie uczczenia zasług zmarłego.

„Bremen“ odlatuje w piątek do N. Jorku.

MONTREAL, 19.4 (wł.) Samolot Junkersa, podobny co do konstrukcji do »Bremen« przybył w poniedziałek z N. Jorku z częściami składowemi, potrzebnemi do naprawy »Bremen«, W piątek ma on razem odjechać z samolotem »Bremen« z Montrealu do N. Jorku.

Prasa donosi, że...

— W powrocie z wycieczki do Neapolu min. Zaleski został przyjęty przez Ojca św., który rozmawiał z nim w sposób bardzo serdeczny. Wraz z ministrem przyjęta została również p. ministrowa oraz poseł przy Watykanie. Papież Pius XI dał wyraz swemu przychylnemu usposobieniu dla Polski. Po audjencji u papieża minister Zaleski złożył wizytę kardynałowi Gaspari'emu.

— Urząd prokuratorski w Łodzi przygotowuje wniosek, który wpłynąć ma do Sejmu w sprawie wydania posła komunistycznego Rosiaka, oskarżonego z art. 102 k. k. za przynależność do organizacji wywrotowej.

— Przy ul. Aleksandrowskiej nr. 35 w Łodzi dokonano ohydnej zbrodni. Mianowicie w mieszkaniu niejakich Zimowiczów znaleziono 35-letnią Chawę Zimowicz bestjalsko zamordowaną. Zwłoki były zmasakrowane, połamane ręce i nogi. W mieszkaniu niezwykły nieład. Zrabowano biżuterję, garderobę i pieniądze. Ofiara mordu stoczyła przed śmiercią gwałtowną walkę i została zniewolona. Na razie został aresztowany mąż jej Eljasz Zimowicz.

Zauważone w Bytomiu trzęsienie ziemi, zgodnie z przypuszczeniami, okazało się skutkiem wypadku w kopalni. Jak donosi „Vossichie Zeitung". na kopalni Karsten-Zentrum nastąpiło załamanie się szybu, przyczem 4 górników zostało zasypanych. Pomimo, że przez całą noc trwały prace ratunkowe, nad ranem udało się porozumieć dopiero z jednym z zasypanych. Pozostali trzej prawdopodobnie już nie żyją. Według późniejszych wiadomości w międzyczasie i czwarty górnik przestał dawać znaki życia.

— Pod Pułtuskiem wichura złamała słup telegraficzny, który upadł na przejeżdżający akurat szosą autobus, dążący do Warszawy.

Kilka osób odniosło rany.

Rannych, oraz pasażerów, którzy wyszli z wypadku bez szwanku, odwieziono furmankami do Pułtuska.

Imieniny burmistrza.

— Pewien automobilista polski przejeżdżał przez jakieś miasteczko w północno-zachodniej dzielnicy państwa. Widząc w bocznej uliczce grającą orkiestrę dętą, automilista podjechał ku niej, zatrzymał maszynę i, korzystając z chwilowej przerwy w muzyce, zapytał dyrygenta:

— Cóż to za uroczystość dziś u was?

— Widać, że pan nie tutejszy. My dziś obchodzimy imieniny naszego burmistrza.

— To czemu gracie tu, a nie przed magistratem?

— Tam, zaś, już graliśby, tu, ale gramy przed jego mieszkaniem. O, patrz pan, ten balkon na 1-em piętrze.

— A czemuż pan burmistrz nie wyjdzie na balkon i nie podziękuje wam za owację?

— Tego on ale nie może zrobić, bo on tu prawda z nami gra na waltorni...

Licytacja o posadę kata.

Posada do objęcia. Pracy niewiele, pensja niezła, nie brak więc amatorów, choć praca to „cokolwiek" niemiła.

Jest to posada ekpsedytora — zbrodniarzy na łono przodków, innemi słowy, posada kata.

„Mistrz" Maciejewski, otrzymał dymisję z przyczyn alemibkowo-sznapsowych.

Był funkcjonarjuszem państwowym, chodził w glorji urzędu, a teraz powiększył liczbę rozgoryczonych.

Ale — posada wakuje. Z chwilą, gdy stało się to wiadome, do ministerjum sprawiedliwości zaczęły napływać hurtownie podania kandydatów na stanowisko kata.

Znamienne jest, że kandydaci owi prowadzą coś w rodzaju licytacji in minus: wielu z pośród nich zgadza się na pensję znacznie niższą, od pobieranej przez burmistrza.

Widmo imperjalizmu kolonjalnego Niemiec.

Niemcom ciasno zaczyna być w Europie.

W chwili wybuchu wielkiej wojny Niemcy posiadały piękne i bogate kolonje. Kolonjalne to władztwo powstało naraz, utrzymało się dzięki trzydziestoletniej upartej metodycznej, surowej pracy, której niejednokrotnie obcym był duch ludzkości.

Traktat wersalski wyciągnął stąd wniosek, że należy odebrać Niemcom „misję cywilizacyjną" w kolonjach i powierzyć ją państwom bardziej nadającym się do tej funkcji.

Niemcy dzisiejsze — jak pisze senator francuski Gasser— nie pozbyły się ducha kolonjalnego. Duch ten tkwi głęboko w nich, mimo, że Bismark był przeciwny rozpraszaniu sił narodowych po dalekich krajach, a kierując się tą samą myślą w stosunku do Francji, sprzyjał francuskiej ekspansji kolonjalnej.

Powi erzenie kolonji niemieckich pod formą mandatów państwom sprzymierzonym wywołało u niemców ruch kolonjalny, rozwijający się od r. 1919 z zawrotną szybkością. Towarzystwo kolonjalne niemieckie liczy dziś przeszło 200.000 członków, cztery razy więcej niż przed wojną. Powstają przeróżne stowarzyszenia uczestników wojny i b. funkcjonarjuszy kolonjalnych i przy pomocy dziesiątków tysięcy swych członków rozwijają żywą akcję, której celem jest odzyskanie kolonji.

Prelegenci po całych Niemczech wygłaszają odczyty na temat kolonji i ich znaczenia. Pomysłowa propaganda posługuje się broszurami, filmami, zebraniami, kongresami i wystawami. Głęboko wstrząśnięta opinja niemiecka żąda zrealizowania kolonjalnych postulatów.

Ten sam nastrój panuje w kołach oficjalnych. W miejsce zniesionego ministerjum kolonji działa w łonie ministerjum spraw zagranicznych sekcja kolonjalna, przygotowująca materjały, programy, metody.

Delegaci niemieccy na różnych konferencjach międzynarodowych niejednokrotnie poruszali już sprawę kolonji, starając się uczynić z niej przedmiot dyskusji. W Locarno przez chwilę zabłysła nadzieja poruszenia sprawy niemieckich mandatów kolonjalnych. Nadzieja tym razem przedwczesna, ewentualna jej realizacja skierowana została jednak do Genewy. „Wchodząc do ligi narodów — oświadczył swego czasu p. Streseman w Drezdnie — uzyskujemy prawo moralne otrzymania mandatów kolonjalnych; obiecano nam to w Locarno".

Uporczywe dążenie Niemiec do odzyskania miejsca w rzędzie państw kolonjalnych objawia się nietylko w słowach, ale i w czynach. Pod przewodnictwem ks. Adolfa Meklemburskiego istniało towarzystwo, którego celem była eksploatacja Gwinei holenderskiej. Wrogie stanowisko parlamentu holenderskiego pociągnęło za sobą jego rozwiązanie. Podział kolonji portugalskich, przyznanie Angoli niemcom było przedmiotem ustawicznych rokowań. Powstanie Banco de Angola było żywem świadectwem zainteresowań kolonjalnych niemieckich.

Osadnicy niemieccy uzyskali już z powrotem przystęp do niektórych kolonji. Anglja pozwala się im osiedlać w swych posiadłościach, nawet w dawnych kolonjach niemieckich, które znajdują się pod jej mandatem. Przeszło 6000 osadników niemieckich znajduje się dziś na terenie Unji południowo-afrykańskiej, przyjęli oni obywatelstwo miejscowe, nie zrywając jednak węzłów z ojczyzną. Nie jest wykluczone, że i rokowania handlowe niemiecko-francuskie zmuszą Francję do analogicznych ustępstw.

Niemcy będąc dziś członkiem ligi narodów wcześniej czy później zażądają zwrotu tej lub innej z pośród dawnych kolonij pod formą mandatu. W ten sposób uczynią znów potężny wyłom w traktacie wersalskim, którego art. 119 orzeka, że Niemcy pozbawione zostały praw do posiadłości zamorskich. By osiągnąć ten cel musiałyby Niemcy doprowadzić do rewizji conajmniej częściowej traktatu wersalskiego, wykazując np. uchybienie dotychczasowych mandatarjuszy, lub niewykonanie paktu albo misji powierzonej przez ligę narodów. Stwierdzenie takie zmusiłoby [illegible] do zrezygnowania z mandatu kolonjalnego.

Tak więc od dziewięciu niemal lat Niemcy wykazują „niesłuszność" postanowienia, pozbawiającego je kolonij. Z uporem dążyć będą w dalszym ciągu do swego celu, aż powstanie na nowo potęga kolonjalna dzisiejszych Niemiec.

Widmo zatargu w przemyśle węglowym

Przemysłowcy wypowiedzieli umowę z d. 1 maja.

Przemysłowcy węglowi, którzy nie tak dawno wymusili na rządzie podwyżkę ceny węgla o 10 procentów wypowiedzieli górnikom umowę, której ważność upływa z dniem 1 maja. Wypowiedzenie to ma na celu pogorszenie warunków płacy, lub — w najlepszym razie — chęć utrzymania płac obecnych w przewidywaniu, że górnicy zażądają podwyżki.

I istotnie tak się stało: związki górnicze nie przyjęły wypowiedzenia do wiadomości i postanowiły domagać się podwyżki z powodu wzrastającej drożyzny.

A ten wzrost drożyzny jest tak wielki i objął przedewszystkiem także najniezbędniejsze artykuły, jak chleb, mąkę i ziemniaki, że nawet słynne ze swych obliczeń komisje statystyczne wzrostu cen zlekceważyć nie potrafią.

Baroni węglowi myślą, że robotnik m[illegible] powietrzem i pyłem węgl[illegible]anowie ci nie zdają sobie [illegible] sprawy z tego, że już dziś [illegible] zarobek nie wystarcza na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb i że już dziś robotnik nie dojada, bo nie jest w stanie wyżyć za to, co zarobi. Lwia część robotników, a zwłaszcza tych, co są obarczeni rodz[illegible], siedzi po uszy w długach, kredytując w sklepikach Ale sklepikarze też nie są Krezusami i kredytować na wieczne nieoddanie nie mogą.

Podwyżkę więc płac górnicy uzyskać muszą, władze więc, które pośredniczą zwykle w zatargach między przemysłowcami a robotnikami niech rozpoczną wcześniej akcję, zmierzającą do rewizji płac i to nie tylko w górnictwie, ale i w innych gałęziach przemysłu, drożyzna bowiem dotknęła w równej mierze całą ludność, żyjącą z pracy rąk czy mózgu.

Praca posłów i senatorów jedynki

Obrady zespołu kieleckiego.

Ważny dzień przeżyły wczoraj Kielce.

Od rana w d. 17 b. m. obradował nad potrzebami ziemi kieleckiej zespół posłów i senatorów Jedynki z okręgu kieleckiego. W zjeździe wzięło udział 8 posłów i 2 senatorów, pod przewodnictwem posła J. Targowskiego.

Po wstępnych naradach. zaspołu, odbyła się konferencja, zwołana przez wojewodę p. Korsaka. Obecni byli prezes banku gospodarstwa krajowego gen. Górecki, prezes państwowego banku rolnego p. S. Ludkiewic, dyuektor dep. ministerjum rolnictwa p. Czekanowski, naczelnik wydziału ministerjum spraw wewnętrznch p. Jerzy Paciorkowski oraz szef gabinetu prezydjum rady ministrów p. Józewski.

Prócz tego w zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz miejskich w Kielcach, starostowie województwa, przedstawiciele stowarzyszań rzemieślniczych i t. d.

W podniosłym nastroju wysłuchano rzeczowych referarów o gospodarczych potrebach ziemi kieleckiej Pod adresem gen. Góreckiego i prezesa Ludkiewicza wyrażono życzenie, by oba banki otworzyły w Kielcach swoje oddziały. W odpowiedzi przedstawiciele tych instysucyj złożyli oświadczenie, że temu uzasadnionemu i zdrowemu życzeniu stanie sią zadość w najbliższym czasie.

Po południu obradował zespół posłów i senatorów Jedynki w sprawie realizacji danych potrzeb ludności okolicznej.

Odjeżdżających późnym wieczorem posłów i przedstawicieli władz żegnały owacyjnie tłumy ludności.

——

Dowiadujemy się z pism, że podobne zjazdy i obrady posłów Jedynki mają się odbywać co miesiąc, Sądzimy jednak, że zjazdy te nie mogą i nie powinny odbywać się stale w jednem, lecz każdorazowo w innem mieście, by wszystkich miejscowości mogła zapoznać się bliżej z działalnością i dążeniami posłów.

Utrzymanie kontaktu z wyborcami jest konieczne, jeżeli praca poselska ma być pożyteczną i celową.

——

We środę rano prwrócili po jednodniowym pobycie w Kielcach prezes banku gospodarstwa krajowego gen. Górecki i prezes państwowego banku rolnego p S. Ludkiewicz.

Wichura śnieżna i olbrzymie zaspy ustrudniły w wielkim stopniu drogę, to też w pobliżu Warszawy dotarł samochód, wiozący prezesów instytucyj państwowych, dopiero po 12 godzinach jazdy.

Na drodze grójeckiej zaspy śnieżne okazały się nie do przebycia. Gen. Górecki i prezes Ludkiewicz wysiedli z samochodu i udali się do Warszawy pieszo. Po drodze napotkany pojazd miejski wyratował przymusowych wędrowców z opresji i dowiózł ich do miasta.

Do naszych czytelników.

»Expres Zagłebia« **jest najtańszem pismem** w całej Polsce.

Pismo to chcieliśmy ulepszyć, jeszcze powiększyć, ale przy cenie 2 złotych zrobić się to nie da.

Ceny tej podwyźszać nie chcemy i nie będziemy, ale za to **niech czytelnicy „Expresu“ spełnia naszą prośbę.**

1) Niech pamiętają, że »Expres Zagłębia« jest nietylko najtańszem, ale i najpoczytniejszem pismem, rozchodzącem się codziennie w 13 tys. egzemplarzy, więc kto chce się ogłosić skutecznie, **niech się ogłasza** tylko w „Expresie“.

2) Niech pamiętają czytelnicy, że **„Expres Zagłębia“ posiada piękną drukarnię,** która wykonywa wszelkie roboty **b. ładnie, prędko i tanio.** To, co zarobimy na drukarni, włożymy w pismo.

Dając więc **ogłoszenia i roboty drukarskie** do »Expresu Zagłębia« nie tylko popieracie jedyny organ demokratyczny w województwie, ale i **sami zyskujecie na tem,** gdyż ogłoszenia dadzą wam natychmiastową korzyść, a druki będziecie mieli tańsze i lepsze, zamawiając je we własnej drukarni.

Rządy niemców w Zagłębiu Dąbrowskiem!

W »Il. Kurjerze Codziennym« czytamy:

Z kół czytelników piszą nam o rzeczach, które wyglądają zdumiewająco, a które, jeśli w całej pełni są prawdziwe, świadczą o bezceremonjalnych rządach niemieckiego kapitału w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Przed rokiem rozpoczęto w Zagłębiu budowę tramwajów elektrycznych, co społeczeństwo powitało z radością nietylko jako ułatwienie komunikacji, ale także w nadziei, że nowe przedsiębiorstwo będzie nową placówką polskiej pracy. Spotkał je jednak w tym kierunku wielki zawód. Budowę tramwajów wykonali istotnie polacy, którym dawano groszowe płace, a którzy przyjmowali te warunki, gdyż obiecywano im, że po uruchomieniu tramwaju dostaną posady stałe i lepiej płatne. Gdy jednak budowę ukończono, wylazło niemieckie szydło z worka przedsiębiorstwa tramwajowego, odrazu kierownicze stanowiska oddano niemcom, nie umiejącym ani słowa po polsku, a obecnie rozpoczyna się także wydalanie polaków z posad niższych, gdyż w przedsiębiorstwie tem na polskiej ziemi język niemiecki jest urzędowy i obowiązujący.

Dzieje się to w tym samym czasie, gdy na niemieckim Górnym Śląsku polakom wogóle mówić po polsku nie wolno, gdyż ich za to biją i maltretują — i dzieje się po wojnie, która formalnie oswobodziła polską ziemię i polskie społeczeństwo od rządów niemieckiego najeźdźcy. Faktycznie zaś te rządy niemców posunęły się już z Górnego Śląska w głąb terytorjum polskiego, dokąd przedtem nie sięgały.

Czyby czynniki decydujące nie uważały za stosowne zainteresować się tym objawem — i czy też rzeczywiście miejscowa ludność polska posnąć się będzie musiała do barbarzyńskich skądinąd odruchów samoobrony odwetowej w stosunku do tego, co wyprawiają niemcy z polakami w Rzeszy, choć ci tam bynajmniej pretensji do rządzenia nie mają.

——

Powtarzając za »Kur. Krakowskim« wiadomość powyższą, zapytujemy nasze władze municypualne, czy fakty te są im znane i czy przedstawiciele związków komunalnych w radzie tramwajów nie zechcieliby sprawy tej zbadać i odpowiednio zareagować.

A jeśliby nie można było nic wskórać interwencią członka czy członków rady, natenczas sprawy te muszą ująć w swe rence rady miejskie i użyć wszelkich możliwych środków, by pouczyć zarząd tramwajów, jak się ma zachować w Polsce.

Ostatecznie tyle lat żyliśmy bez tramwajów, to i teraz moglibyśmy spróbować chodzić pieszo lub jeździć autobusami. Czy zarząd tramwajów do tego dąży?

Kopalnia Modrzejów w ogniu.

Wytężona akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Od dłuższego już czasu na dole kopalni Modrzejów, należącej do towarzystwa sosnowieckiego trwał pożar. Ogień był jednak systematycznie tłumiony tak, że praca na kopalni mogła być prowadzona normalnym trybem.

Onegdaj jednak, z przyczyn dotychczas bliżej nie zbadanych, nastąpił wybuch gazów, poczem ogień zaczął się gwałtownie rozszerzać.

Pracę w kopalni musiano przerwać, robotnicy wyjechali na powierzchnię, a jednocześnie przystąpiono do wytężonej akcji ratunkowej.

Mimo wszelkich środków zapobiegawczych, 5 osób z drużyny ratowniczej uległo zaczadzeniu.

Po wydobyciu na powierzchnię i przywróceniu ich do przytomności, zostali oni odwiezieni do domów. Jednocześnie w korytarzach, objętych ogniem, pozostało 5 koni, które zostały zaduszone przez dym.

Wytężona akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. W akcji bierze udział około 100 robotników. Jak dotychczas, na szczęście, wypadków poważniejszych z ludźmi nie było.

Kopalnia Modrzejów zatrudniał około 1000 robotników.

Cela więzienna.

42.

Ofiarę znaleźli leżącą nieruchomo wzdłuż kwatery kwiatowej.

Buvard pochylił się i przyłożył rękę do serca.

— I cóż? — podchwycił Lionel.

— Oddycha jeszcze — odpowiedział Buvard — lecz nie możemy tutaj udzielić mu żadnych starań, jakich stan jego wymaga; jeżeli pan pozwolisz, przeniesiemy go do pawilonu.

Lionel skinął na służącego; Buvard ujął rannego za ramiona, Franciszek za nogi i tak zanieśli go do sali jadalnej.

Umieszczono go tam na materacu, zapalono świece i Buvard zajął się tamowaniem krwi, płynącej z jego rany.

Lecz pomimo całej gorliwości, z jaką wykonywał tę operację, nie zapomniał o swem powołaniu, bystro spojrzał na twarz rannego i natychmiast wyprostował się i aż mlasnął językiem z zadowolenia.

— Co to? — zapytał Lionel, zbliżając się.

— O! prawie nic — odparł Buvard — Tylko jakże się zadziwi ten człowiek, ocuciwszy się w moich objęciach.

— Znasz go pan więc?

— Jak zły grosz.

— Któż to?

— To ten sam człowiek, który, przed pięciu laty dzielił wspólnie więzienie razem z Juljuszem Gardener.

— Tibart! wykrzyknął Lionel.

— On sam — odparł Buvard.

Nastała chwila milczenia.

Buvard zajął się znów opatrywaniem rany ofiary, a Lionel patrzał nań machinalnie błędnym wzrokiem, z głową pochyloną, z myślami pogrążonemi w ponurych wspomnieniach przeszłości.

— Tibart — wyszeptał powtórnie...

Lecz w tej chwili Buvard nakazał mu milczenie wymownym giestem.

Ranny otworzył oczy i poruszył się.

Upłynęło jeszcze kilka minut, zanim całkiem odzyskał przytomność.

Zaczął rozglądać się po sali, zatrzymując wzrok ze źdźiwieniem na każdym przedmiocie.

Powoli wspomnienia zaczęły się mu uprzytomniać, umysł stał się jakby jasnowidzącym i nakoniec z niemałą trwogą ujrzał Buvarda obok siebie.

— A! a! — rzekł ten powoli — przychodzimy do przytomności, jeszcze chwilka, a zaczniemy gawędzić... Słuchaj... połknij tylko kroplę tego kordyału a rozgadamy się w najlepsze.

Tibart chciwie przyłożył usta do podanej flaszeczki i połknął spory haust starego koniaku.

Skutek był natychmiastowy, płyn rozgrzał i wzmocnił wszystkie jego członki.

— Dobry znak! — mówił dalej Buvard żartobliwie — bo to więcej warte, aniżeli likier Bouquillarta.

Tibart zamruczał znacząco i spojrzał na mówiącego uważnie. Nowa myśl zapewne powstała w jego głowie, bo podniósł się, jakby chcąc wstać z materaca, na którym leżał.

— E! — rzekł Buvard — bądźmy rozsądni... potrzebujemy odpoczynku, nierozsądnie byłoby się poruszać.

— Ja pana poznaję... szepnął Tibart.

— Tak, dobre masz serce. I ja również odrazu cię poznałem; cóż w tem złego?

— Jestem złapany na gorącym uczynku.

— A tak... niema najmniejszej wątpliwości; lecz jeżeli zechcesz zachowywać się, jak przystoi, jeżeli zgodzisz się opowiedzieć mnie i temu oto panu, co się działo u księcia Liprani, w takim razie, jak tylko ci się polepszy, zostaniesz wypuszczony na wolność.

— Czy to prawda? — podchwycił Tibart.

— Przysięgam... Wierzysz mi?

— Wierzę.

— Zatem zobowiązujesz się powiedzieć nam wszystko.

— Daj mi pan jeszcze kieliszek, zaraz powiem.

Buvard podał mu koniaku. Tibart, ochłonąwszy nieco, otarł usta mankietem i zwrócił się ku słuchaczom.

— Rzecz cała — zaczął mówić— była już ułożona poprzedniego dnia u nieboszczyka Bouquillarta. Chodziło o dostanie się do księcia Liprani i pochwycenie szkatułki z brylantami, które warte być ma... miljony

— Ilu was było?

— Trzech.

— Mów dalej.

— Jak tylko znaleźliśmy się w parku, cudzoziemiec wytłumaczył nam ze wszystkiemi szczegółami, co mamy robić i zaprowadził nas nawet do ukrytych schodów, od których miał klucz... Tam zostawił nas... jednego na dole... drugiego na górze. Ja byłem na dole i to jeszcze wygrana w mem nieszczęściu.

— Cóż się stało z drugim?

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 20 Piątek	Dziś: Sulpicjusza Jutro: Anzelma Wschód słońca 4.26 Zachód „ 6.45

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Piątek 20 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.40 Odczyt pt. „Stanisław Wyspiański jako poeta Krakowa".
17.05 Komunikaty wydziału skarbowego woj. śl.
17.20 Odczyt z Wilna.
17.45 Koncert poświęcony muzyce polskiej.
18.55 Komunikat sportowy i tow. tatrzańskiego.
19.15 Rozmaitości.
19.30 Odczyt pt. „O zadaniach spółdzielczości".
19.55 Pogadanka muzyczna z Warszawy
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.
22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Ogólna.

(o) **Dodatdk do opłat stemplowych.** Władze skarbowe wydały zarządzenie mające zapobiec nieporozumieniom, wynikającym przy zakupywaniu znaczków stemplowych.

Kupujący znaczki niejednokrotnie nie płacą dodatku 10 proc. do ceny nominalnej i uważają, że dodatek ten przeznaczony jest na korzyść sprzedawców, gdy w rzeczywistości dodatek ten, w myśl ustaw dotyczy wszystkich podatków i opłat stemplowych.

Zarządzenie władz skarbowych wydane zostało w tym kierunku, aby w miejscach sprzedaży znaczków stemplowych uwidocznione było powyższe wyjaśnienie.

(o) **Emigracja kobiet do Ameryki.** Państwowy urząd pośrednictwa pracy otrzymał okólnik władz emigracyjnych w Warszawie wprowadzający szereg utrudnień przy wydawaniu wiz na wyjazd do Ameryki Południowej. Wyjeżdżać do Argentyty i krajów ościennych mogą obywatelki polskie, które posiadają tam bliskich krewnych oraz te, które stwierdzą, że uzyskały pracę na roli. Polskie placówki konsularne będą przeprowadzały dochodzenie, czy podane przez petentki dane odpowiadają rzeczywistości.

Z Sosnowca.

(s) **Baczność, pp. kupcy!** Związek spółdzielni mleczarskich w Warszawie obniżył od d. 17 b. m. cenę wszystkich gatunków masła, mianowicie wyborowego z 7 zł. 80 gr. do 7 zł. 40 gr., deserowego I gat. z 7 zł. 40 gr. do 6 zł. 90 gr., II gat. z 7 zł. do 6 zł. 60 gr., mleczarnianego solonego z 6 zł. 60 gr. do 6 zł. 20 gr. i osełkowego z 6 zł. 40 gr. do 6 zł., wszystko za kg. w detalu oraz jaj z 18 do 16 gr. za sztukę.

Czy w Zagłębiu będziemy zawsze płacić za masło drożej, niż w Warszawie? I czy nie czasby było powołać komitety do walki z drożyzną, któreby nie pozwoliły obdzierać ludności przez wytwórców masła?

Przy sposobności mała uwaga: czy są jakie władze, któreby zajęły się zbadaniem sprawy cen mleka. W Katowicach i na Śląsku mleko przywożone z dalszych stron jest o 25 — 30 proc. tańsze, niż w Zagłębiu i w dodatku mleko na Śląsku nie zawiera wody.

(s) **Z inspektoratu pracy.** Wczoraj w miejscowym inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie podwyżki płac robotnikom fabryki ceramicznej »Józefów« w Czeladzi. Robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki.

(s) **Spowiedź w więzieniu.** W dniu wczorajszym w więzieniu sosnowieckim przystąpiło do sakramentu pokuty i przyjęło komunję świętą 40 więźniów. Nabożeństwo odprawił ks. prefekt Mrotek.

(s) **Zaginęła.** Helena Zelesińska, zamieszkała przy ulicy Kuźnica nr. 6, zameldowała policji, że 21-letnia córka jej Karolina wyszła przed kilku dniami z domu i dotychczas nie powróciła.

(s) **Odezwy komunistyczne.** Na ulicach Sosnowca zostały rozrzucone odezwy komunistyczne przeznaczone na dzień 1-go maja. W odezwach tych komuniści wzywają narody podbite i ciemiężone do zdobycia samodzielności państwowej. Odezwa kończy się słowami: »Wara rządom faszystowskim od sowietów«.

Posiedzenie członków koła przemysłowego przy stow. kupców w Sosnowcu.

Onegdaj odbyło się posiedzenie członków koła przemysłowego przy stow. kupców polskich w Sosnowcu. Obradom przewodniczył inż. Rzeczkowski.

Sprawę eksportu i importu towarów, których produkcja może się odbyć w kraju referował p. Józefat Kruszyński, który przez ujęcie kwestji ze względów gospodarczych kraju, jak również z uwagi na możliwości wzmocnienia produkcji średniego i drobnego przemysłu przy ewentualnem zastosowaniu standaryzacji, wzbudził bardzo wielkie zainteresowanie obecnych. W powyższej sprawie uchwalono kilka wniosków, których realizacja przeprowadzana będzie przy pomocy stowarzyszenia kupców polskich.

Referentem w kwestji kredytów długoterminowych inwestycyjnych dla średniego i drobnego przemysłu był p. Władysław Janicki, który omówił szczegółowo obecną sytuację przedsiębiorstw przemysłowych oraz przemysłowo handlowych w odniesieniu do braku odpowiednich długoterminowych kredytów inwestycyjnych, przedstawił zabiegi, jakie w tej ważnej dla pomienionych przedsiębiorstw sprawie poczyniło stowarzyszenie oraz uwydatnił pewne możliwości zaspokojenia potrzeb średniego i drobnego przemysłu przez realizację postulatów, które zostały przedstawione miarodajnym czynnikom rządowym.

Następny punkt z kolei referował p. Edmund Gruszczyński, członek komisji S. K. P. do spraw związanych z organizacją izby przemysłowo-handlowej. Kwestja ta ujęta ze stanowiska ustawowego była przedmiotem silnego zainteresowania, zwłaszcza w odniesieniu stanowiska jakie w niej zajmuje średni i drobny przemysł oraz handel oparty o organizację S. K. P. oraz ustosunkowania się do przyszłej izby tegoż S. K. P. Zgłoszone wnioski przez p. inż. Rzeczkowskiego, Jędralskiego, Kruszyńskiego i in. zostały w dyskusji całkowicie przyjęte i powierzone do wykonania w porozumieniu z kołem zarządowi S. K. P.

W wyniku wyborów ustalono, że na prezesa koła wybrano p. Józefata Kruszyńskiego, na wice-prezesa p. Władysława Janickiego i na sekretarza p. Jana Marka.

„Święcone" w związku strzeleckim.

W d. 15 b. m. w sali przy sem. naucz. w Sosnowcu odbyła się uroczystość »święconego strzelców«. Na zaproszenie zarządu związku społeczeństwo miejscowe odpowiedziało przychylnie. Przybyło około 300 osób. Stawili się przedstawiciele organizacyj pokrewnych, jak zarządu obwodu strzelca, związku legjonistów i związku strzeleckiego w Grodźcu, jak również liczni goście miejscowego społeczeństwa, którzy przybyciem swojem zadokumentowali zrozumienie dla zadań i prac, podejmowanych dla dobra naszej państwowości przez związek strzelecki.

Rozpoczęto uroczysty wieczór od poświęcenia t. zw. »święconego« przez ks. prałata Raczyńskiego, kapelana związku strzeleckiego. Otworzył następnie zebranie w zastępstwie urlopowanego prezesa związku, ob. Mazura, wice prezes ob. Br. Górecki, witając gości i wyjaśniając cele i zadania organizacji strzeleckiej. Po skończonem przemówieniu wice prezesa wzniesiono huczne wiwaty na cześć N. Rzeczypospolitej, prezydenta państwa i na cześć najwyższego protektora związku, marszałka Piłsudskiego.

Następnie wiceprezes związku udzielał kolejno głosu: ks. Raczyńskiemu, ob. Strzałkowskiemu, przedstawicielowi zarządu obwodu, ob.

— Baro był na górze i miał czekać, dopóki cudzoziemiec nie przyniesie mu szkatułki... Ja miałem polecenie czuwać na jego ucieczką i bronić go w razie potrzeby, gdyby my chciano wyrwać skarb. Czekaliśmz tak około pół godziny, i czas już zaczął mi się wydawać przydługim; nareszcie górne drzwi na schodach otworzyły się i zjawił się jakiś człowiek.

— Kto taki? — podchwycił Buvard.

— Zaraz się pan dowiesz — odparł Tibart. — Było ciemno jak w otchłani. Usłyszałem barona, wymawiającego kilka słów pocichu, lecz w tejże chwili rozległ się huk ze strzału rewolwerowego i baron stoczył się ze schodów, klnąc strasznie. — Pojmujesz pan. że nie czekałem dłużej i drapnąłem, ile mi sił starczyło.

— Szukałeś wyjścia z ogrodu?

— Usiłowałem, ale nie było to tak łatwo... Zacząłem biegać po ogrodzie, szukając tej furtki, którą weszliśmy, lecz nie mogłem jej w żaden sposób odnaleźć... Krew uderzyła mi do głowy, traciłem przytomność... tembardziej, że słyszałem ciągle za sobą kogoś, mnie ścigającego.

— To był pewnie książe.

— Nie pytałem go o nazwisko... Nakoniec dobiegłem do muru... kilka wystających cegieł dozwoliło mi wdrapać się na wierzch i już miałem zdrów i bezpieczny zeskoczyć do parku sąsiedniego, gdy wtem zostałem ugodzony kulą.

Buvard milczał, podczas tego zajmującego opowiadania. Tłum myśli dziwnych napływał mu do głowy Tibart już skończył, a on jeszcze nie mógł zdać sobie sprawy z niektórych punktów, które mu się wydawały wielce zaciemnionemi.

— Wszystko to bardzo ciekawe — rzekł nakoniec — lecz zdaje mi się, że zapomniałeś mi powiedzieć jeszcze o kimś.

— Rozumiem pana! — rzekł Tibart dziwnym tonem, marszcząc brwi.

— Nie mówiłeś mi o cudzoziemcu.

— Tak.

— Czy zdążył uciec..

— Prawdopodobnie.

— A może został pochwycony przez ludzi księcia?

Tibart nie odpowiedział zrazu, lecz czoło jego spochmurniało.... a palce szarpnęły zakrwawioną bliznę?

— Co do tego — rzekł — wyznaję, że trudno byłoby mi odpowiedzieś panu. Przytem jest coś nadzwyczajnego...

— Co takiego?

— Chociaż to nieprawdopodobne.

— Powiedz jednak...

— Biegając po parku, kilka razy znajdowałem się tak blizko człowieka, mnie ścigającego, że prawie ocierałem się o niego... Po dwakroć wówczas słyszałem jego głos, grożący mi... i po dwukroć zdawało mi się, że ten głos nie był mi nieznanym.

— Czy podobna?

— Być może, złudzenie..,

— I nie był to głos księcia?

— Nie, ale raczej cudzoziemca.

XI.

WTORKI U PANI MURDER.

— Tak! wykrzyknął. — Spodziewałem się takiego zakończenia. Jeżeli to prawda i jeżeliś się nie mylił, to strzelił cudzoziemiec.

— Podejrzewam go trochę.

— On was zaprzedał księciu.

— A! gdybym był tego pewny!

— I jednocześnie skorzystał ze sposobności, ażeby pozbyć się dwóch niebezpiecznych wspólników.

Buvard zamienił spojrzenie z Lionelem.

Tibart był bardzo zmęczony wskutek d ł u g i e g o opowiadania, o p u ś c i ł głowę bezsilnie na ramiona i przymknął oczy pod wpływem ogarniającego do snu.

Buvard i Lionel pozostawili go pod opieką Franciszka i udali się na pierwsze piętro.

—Muszę pana pożegnać — rzekł Buvard — jutro, o pierwszej, przyjdę odwiedzić naszego rannego.

I oddalił się śpiesznie.

Zbytecznie nawet tu powtarzać, że wypadek w pałacu Liprani sprawił nazajutrz wielkie wrażenie w stolicy.

W przeddzień zajmowano się jeszcze ofiarami traktu niemieckiego i w restauracji „Pod Nieboszczykami", lecz napad nocny, którego pałac Liprani był widownią, przechodził zuchwałością swoją wszystkie zdarzenia podobne, a odwaga i zimna krew księcia, których przytem złożył dowody, zwiększały jeszcze zajęcie, obudzone tem zajściem. Sprawiedliwość sądowa czyniła poszukiwania.

Buvard również, jak można mniemać, nie pozostał bezczynnym... Od świtu był już na nogach i skrzętnie zbierał wszystkie, jak najdrobiazgowsze wiadomości.

Oto, czego się dowiedział:

c. d. n.

Borkowskiemu, naczelnikowi urzędu pośr. pracy, ob. Renikowi, przedstawicielowi związku legjonistów i ob. Czarnieckiemu, prezesowi związku legjonistów i ob. Czarnieckiemu, prezesowi związku strzeleckiego z Grodźca. Mówcy składali życzenia naszemu związkowi i podkreślali doniosłość prac, podejmowanych dla naszej państwowości.

Wśród serdecznego nastroju podzielono się jajkiem; uścisnęły się bratnie dłoni; upadły zupełnie granice kastowe, pokutujące często w naszem społeczeństwie; zrozumiały się uczucia, zjednoczone dla jednego wspólnego celu.

A gdy dziarsko a hucznie strzelcy zaśpiewali marsza I brygady rozradowała się wiara, nastrój się spotęgował, rozpromieniły się twarze i serca zebranych.

Przemiłą niespodzianką było zjawienie się w czasie uroczystości będącego na urlopie prezesa związku, ob. Mazura, który przywitany przez ob. wiceprezesa Góreckiego, wygłosił przemówienie o szczytnej ideologji strzelca.

Wzrastające zainteresowanie się społeczeństwa związkiem strzeleckim, zrozumienie jego celów, zjednoczenie umysłów dla wspólnej wszystkim sprawy naszej państwowości — oto owoce »święconego strzelców«.

Należy podkreślić z uznaniem pracę zorganizowanego przez ob. Godlewskiego komitetu, który przez zebranie darów na święcone przyczynił się b. wydatnie do urządzenia wspomnianej uroczystości, oddając tem dużą usługę społeczną związkowi strzeleckiemu.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** P. starosta J. Ołpiński wrócił z urlopu i w dniu wczorajszym rozpoczął urzędowanie.

(b) **Posiedzenie wydziału pow.** Dnia 23 t. j. w poniedziałek o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie członków wydziału sejmiku będzińskiego.

(b) **Budżety gminne.** Dziś w sali starostwa odbędzie się posiedzenie komisji, która rozpatrywać będzie budżety gmin na 1928/9 rok.

Konferencja odbędzie się pod przewodnictwem starosty J. Ołpińskiego z udziałem przedstawicieli wydziału sejmiku, inżyniera powiatowego, inspektora szkolnego, delegatów gminnych i samorządowych. Początek posiedzenia o godz. 5-ej po poł.

(b) **Zarząd okręgowy polskiej macierzy szkolnej** wzywa wszystkich członków koła P. M. S. w Będzinie do wzięcia udziału w nadzwyczajnem ogólnem zebraniu koła, które odbędzie się w sobotę 21 bm. o godzienie 7 wieczor m w sali na górze Zamkowej. Ponieważ ostatnie wybory zarządu koła P. M. S. w Będzinie w dniu 31 marca r. b. zostały dokonane nieformalnie i wybrany wtedy zarząd koła składa swe mandaty, nadzwyczajne ogólne zebranie dokona wyboru nowych władz koła. Członkowie koła proszeni są o najliczniejszy udział. Nadzwyczajne ogólne zebranie koła odbędzie się przy udziale przedstawicieli zarządu okręgowego P. M. S.

(b) **Przedstawienie dla dzieci w kinie „Nowości“ w Będzinie.** W sobotę, dnia 21 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w kinie »Nowości« przedstawienie dla dzieci z udziałem ulubionej gwiazdy Warszawy Ninki Wilińskiej, oraz znakomitego bajkopisarza Benedykta Hertza. Na program złożą się najlepsze komedyjki, grane dotychczas przez cały sezon zimowy w teatrze »Nowości« w Warszawie, »Pan kotek był chory«, bajka sceniczna w 1 akcie, »Czerwony kapturek« w 3 odsłonach oraz »Psotny Ignaś« w 1 akcie. Wszystkie powyższe komedyjki ukażą się w nowem opracowaniu Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny. Bilety od 80 gr. do 3 zł.

Z Grodźca.

(g) **„Strzelec” w Grodźcu.** W ubiegłym tygodniu powołany został do życia oddział związku strzeleckiego. Związek liczy dwudziestu członków i przystąpił do organizowania przysposobienia wojskowego.

Na prezesa oddziału powołany został ob. A. Czarnecki, sekretarz, F. Frekowski, skarbnik W. Skrzydłowski.

Oddział zgłoszono do obwodu.

Z Czeladzi.

(c) **Regulacja Brynicy.** Tow. »Saturn» przystąpiło w tych dniach do regulacji Brynicy. Regulację rozpoczęto od przekopania tymczasowego koryta, celem odwodnienia terenu regulacyjnego. Nowe koryto będzie mieć szerokości 13 mtr. i umocnione będzie wałami wysokości 2 mtr.

(c) **Oświetlać klatki schodowej.** Policja czeladzka spisała kilkanaście doniesień za nieoświetlanie klatek schodowych. Należy zaznaczyć, że na opornych, którym nie wystarcza dwu lub trzykrotne upomnienie, nakładane będą kary od 30 zł. minimum.

(c) **Smiertelny wypadek na kopalni „Czeladź”** W ubiegłym tygodniu na kopalni »Czeladź», spadła na głowę robotnikowi W. Bocianowi rura. Bocian o wypadku tem nie zameldował, ani też nie poszedł do lekarza. Po dwuch dniach dostał silnej gorączki, wskutek czego przewieziono go do szpitala kasy chorych w Czeladzi. Po zbadaniu, lekarz stwiedził pęknięcie czaszki i wstrząśnięcie mózgu. Po kilku godzinach robotnik ów zmarł, osierocając żonę i kilkoro dzieci.

(c) **Wypadek w rzeźni czeladzkiej.** Onegdaj w rzeźni praktykant rzeźnicki 18-letni W. Trepka, pracując przy biciu wieprza, skaleczył się w prawą nogę tak silnie, że z powodu dużego upływu krwi zemdlał kilkakrotnie. Przewieziono go natychmiast do szpitala i po nałożeniu opatrunku pozostawiono na kuracji.

(c) **Zgubił, albo przepił.** Do komisarjatu policji w Czeladzi, zgłosił się niejaki Józef Olszowski i zameldował, że Kubik Ignacy skradł mu 50 zł. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że w krytycznym dniu Olszowski podjął kilkadziesiąt złotych i z kolegami wędrował od restauracji do restauracji racząc ich, jak na »porządnego człowieka« przystało. Dopiero po otrzeźwieniu Olszowski skonstatował brak 50 zł. i złożył w policji zameldowanie o kradzieży, »nieparlamentarnie« posądzając o jej dokonanie współbiesiadnika. Czy istotnie pieniądze te zostały Olszowskiemu skradzione, czy też stało się z niemi... coś innego, ustali dochodzenie policji.

(c) **Uparty szofer-amator.** Bondko Piotr zamieszkały przy ulicy Kaczej 1 jest zapalonym amatorem jazdy automobilowej, ponieważ jednak nie posiada na jazdę koncesji stale wchodzi w zatargi ...z policją. Ostatnio znów policja czeladzka spisała na niego doniesienie za jazdę bez koncesji.

Z Dąbrowy.

(d) **Usiłowali pobić i rozbroić policjanta.** W nocy dn. 18 na 19 b. m., jeden z policjantów czwartego komisarjatu w Dąbrowie, przechodząc ulicą Sobieskiego, zauważył czterech bijących się mężczyzn. Kiedy policjant zwrócił się do nich o zaprzestanie awantury, wówczas osobnicy ci rzucili się na policjanta, usiłując go pobić i rozbroić. Policjant w obronie życia wystrzelił raz na postrach, a następnie, gdy nie pomogło, zaczął napastników płazować szablą.

W związku z powyższą sprawą zostali aresztowani mieszkańcy Dąbrowy: Jan Barański (Szopena 6) i Fr. Balcer (Okrzei 22).

Z Zawiercia.

(z) **Zatarg został zlikwidowany.** Trwający od dłuższego czasu zatarg w fabryce chemicznej «Zagłębie« w Zawierciu został ostatecznie w dniu onegdajszym zlikwidowany.

Z Olkusza.

(ol) **Z drogi, bo pan poseł jedzie!** Przed kilku dniami szosą od kościoła olkuskiego do cmentarza szedł kondukt pogrzebowy. Za chwilę całym pędem nadjechało auto, które wiozło rozbawione towarzystwo, składające się z kilku pań i dwóch otyłych jegomościów. Auto nie przestając wydawać sygnałów, na rozkaz jednego z siedzących, najeżdżało wprost na kondukt, starając się go koniecznie wyminąć. Dzieci przestraszone usuwały się z drogi, lecz starszych oburzyło to do żywego. Jeden z biorących udział w pogrzebie, któremu auto wjeżdżało formalnie na nogi, zwrócił uwagę jadących, że idzie pogrzeb, którego dla przyjemnostek wymijać nie wolno. Wówczas, o dziwo! z auta wysiada pasażer i z oburzeniem rzecze:

— »Z drogi—jestem posłem, rozumie pan!«

Pan poseł był na tyle bezczelny, że żądał nazwiska, tego, który mu zwrócił uwagę. Oczywiście zaraz wzięto się za pana posła i uraczono go nieprzyjemnemi epitetami. Panu posłowi wyzwanemu od komunistów, nie tylko, że odechciało się mijać konduktu, lecz musiał nawet zdjąć czabkę i wolno posuwać się za konduktem.

Auto, w którym jechał p. poseł miało nr. 1887 KL.

(ol.) **Za pozbawienie wolnosci w ciągu 20 minut — dwa tygodnie aresztu.** We wrześniu r. ub. robotnicy kopalni rudy «Triumwirat« pod Sławkowem pod kierownictwem zawiadowcy kopalni, p. Józefa Ostrowskiego kopali rów do ścieku wody na polu, należącem do p. Kacpra Kluczewskiego. Przeciwko temu zaprotestował Kluczewski, grożąc zabiciem robotnikom i wyrywając im kilofy i łopaty. Na polecenie zawiadowcy, robotnicy Kluczewskiego związali i pozbawili w ten sposób wolności w ciągu 20 minut. Sąd okręgowy z Sosnowca na kadencji wyjazdowej w Olkuszu, skazał w dniu 16 bm. p. Ostrowskiego na grzywnę 100 zł. lub areszt w przeciągu 2 tygodni, robotników zaś po 10 zł. każdego lub po 2 dni aresztu.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Kościelny zastępcą ks. proboszcza. — Młodociany wyrodek. — Za opór policji.

Ciekawą sprawę o fałszowanie dokumentów rozpoznał sąd okręgowy w Sosnowcu w dniu 18 b.m. — Ławę oskarżonych zajęli 34-letni Stanisław Szulc, kościelny wsi Siemoni, powiatu będzińskiego i 30-letni Zygmunt Błaszczyk, robotnik kopalni towarzystwa grodzieckiego.

W dniu 19 lipca u.br. Błaszczyk, po śmierci swego syna, udał się do kancelarji parafjalnej po metrykę śmierci, by móc na jej podstawie otrzymać zapomogę na pogrzeb, Księdza proboszcza chwilowo nie było, a kościelny Szulc, którego Błaszczyk w kancelarji zastał, chcąc okazać swą władzę »zastępcy księdza», oświadczył, w tonie urzędowym, iż go sam załatwi i wydąwszy usta, załatwiał swego interesanta, wystawiając mu świadectwo śmierci jego syna, Po wypełnieniu treści blankietu i przybiciu pieczęci parafjalnej, gorzej było z podpisem księdza proboszcza. Nie tracąc jednak rezonu i nie chcąc robić się małym wobec Błaszczyka, który z pokorą patrzał na urzędującego pana kościelnego, po krótkim namyśle podpisał sam księdza, poczem pobrawszy należną opłatę 1 złotego, wydał świadectwo Błaszczykowi. — W biurze kopalni znano podpis księdza proboszcza doskonale, to też fałszerstwo wykryto z łatwością.

Szulc został pociągnięty do odpowiedzialności za fałszowanie dokumentów, Błaszczyk zaś za użycie podrobionego dokumentu jako autentycznego, z wiedzą, że jest nielegalny.

Obaj oskarżeni nie przyznali się do winy. Szulc twierdził, iż chciał księdza wyręczyć, usprawiedliwiając się, że nie czynił tego w chęci zysku, gdyż prawnie pobraną kwotę opłaty kancelaryjnej 1 złotego zaciągnął do księgi, Błaszczyk zaś myślał, że kościelny to «tak prawie jak ksiądz« i że wolno mu było wydać takie świadectwo. — Sąd, biorąc pod uwagę naiwność Szulca, wydał wyrok, skazujący go na miesiąc więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat, Błaszczyka zaś uniewinnił.

———

17-letni Władysław Brejdak, mieszkaniec Sosnowca, (Wysoka 7), w dniu 15 lutego br. podczas kłótni z swą matką pobił ją pięściami po bokach dlatego, że wyganiała go z domu do pracy. Miły synalek stanął onegdaj przad sądem okręgowym i skazany został na trzy tygodnie więzienia, tylko ze względu na jego młodociany wiek.

———

Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej (Kopernika 10), bracia Albinowie: Stanisław, lat 23, Marjan, lat 20, i Edward, lat 18, w dniu 3 lutego br. będąc w różowych humorach urządzili na ulicy Poniatowskiego awanturę. Wezwani przez posterunkowego do uspokojenia się, zwymyślali go ordynarnemi ulicznemi wyzwiskami, a Marjan Albin rzucił się nawet na niego, chcąc go rozbroić, przyczem ugryzł go w palec. Policjant widząc niebezpieczeństwo, wyjęł rewolwer i zagroził jego użyciem, poczem zaprosił hultajską trójkę do komisarjatu. Albinowie, podżegani przez ich kolegę 19-letniego Wacława Drożdża, opierali się, w końcu jednak dzielny posterunkowy dał sobie radą tak z Albinami, jak i z Drożdżem, doprowadzając wszystkich do komisarjatu. Smutny epilog tego zajścia miał miejsce onegdaj w sądzie okręgowym. Marjan Albin odsiedzi miesiąc więzienia, pozostali zaś po dwa tygodnie więzienia.

Osobliwy dowód miłości.

Ostatniemi dniami w Baltimore rozegrał się proces sądowy, którego aktorami była para kochanków, Marie Thomas, lat 16 i Pedro Gama, lat 22. Mianowicie Pedro Gama w szale miłosnym do Marie wyciął sobie jej imię na piersiach, a następnie zaproponował swej kochance wycięcie swych inicjałów na jej czole. Nie wiadomo, czy dziewczyna zgodziła się na tą propozycją dobrowolnie, czy też pod przymusem, dosyć, że propozycja ta stała się faktem dokonanym.

Po kilkunastu dniach, gdy płomienna miłość wystygła w obojgu, napiętnowana na czole literami »PG.« Marie zjawiła się w policji i oskarżyła swego kochanka o oszpecenie jej. Na pytanie sędziego, skierowane do Pedra, dlaczego to uczynił, oświadczył on spokojnie:

— Cciałem jej okazać swą miłość i związać ją ze sobą na wieki.

Tłomaczenie to widocznie nie przekonało sędziego, gdyż skazał Pedra na rok więzienia.

Jeden z magistrów piękności, do którego udała się po procesie Marie o poradę, obiecał jej naprawić krzywdę wyrządzoną przez głupiego kochanka.

Zbrodniczy obłęd.

24-letnia dziewczyna zabiła dziecko swojego narzeczonego i otruła się.

W ub. poniedziałek około godziny 7-ej wiecz. we wsi Wieszchowisko, gminy Grabów pow. Częstochowskiego, Kozłowska Kazimiera, lat 24, uderzeniem siekiery pozbawiła życia dziecko, liczące jeden rok życia, nazwiskiem Robak Józefa, należące do jej narzeczonego Robaka Józefa.

Po dokonanej zbrodni Kozłowska usiłowała pozbowić się życia przez wypicie większej ilości esencji octowej.

Sprawczynię zabójstwa dziecka aresztowano i odstawiono na kuracje do szpitala w Częstochowie.

Policja wdrożyła dochodzenie, co do motywów zbrodni, popełnionej zapewne w przystępie szału lub jakiejś zemsty czy rozpaczy z powodu zawiedzionej miłości.

16-ta loterja państwowa.

5-ta klasa—30-ty dzień.

Główniejsze wygrane:

2.000 zł. i premja 400.000 zł. Nr. 52327.

2.000 zł. n-ry 24586 49914 55603 59847 86371.

1.000 zł. n-ry 10010 11322 13444 27131 32936 41319 62728 97022 128152.

600 zł. n ry 2779 20133 24700 38829 41639 60688 74793 83812 88575 113409 115043 119940 128862.

500 zł. n-ry 5472 18337 31800 33900 45618 49187 67448 74946 82358 95734 108570 110014 118963.

400 zł. n-ry 558 589 2099 2133 2367 2642 3142 4507 4841 5127 5591 8042 8984 9500 9475 9524 9858 10288 10538 11231 11844 12411 13609 13613 14259 15071 15599 15767 16846 17547 19483 19761 21759 20936 22014 22331 22876 23011 23040 23144 24363 24351 25156 25376 26093 26576 26708 26944 27560 27973 28955 29893 29971 30087 33584 34275 34410 37514 37734 38464 40118 40773 41019 41187 42236 44118 44449 45059 45202 45371 45419 45650 47309 47793 48208 49206 50287 51055 52006 52059 53470 55080 55282 56818 58044 58284 59948 61135 61610 62343 64541 65851 65918 66121 67882 68135 69329 69467 70884 71024 71486 72097 75466 75881 76197 76555 77486 77629 78547 78867 79632 80650 81763 83494 84041 84485 87034 87318 87589 87783 88950 88968 89647 90570 90606 91189 92118 92215 94374 95461 97169 99409 100881 101012 102676 103217 104030 104118 104137 104512 104748 104810 106765 107099 108112 108605 108618 108604 100803 110196 112041 112158 112180 112764 113373 114097 114405 115187 116176 116431 116917 118303 119241 120501 120733 120969 121142 122492 123476 124485 124543 125204 126571 127565.

Główna wygrana padła w Krakowie.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 19.4.

Nowy jork 8.90
Londyn 43.331
Paryż 35.12
Wiedeń 125.46
Praga 26.41½
Włochy 47.11½
Belgja 124.52
Szwajcarja 171.87
Sztokholm 239.40
Dol. War. pr. obr. 8.90¼
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 79.50—80.00

Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 19.4.

Bank Polski 152.00—153.50
Bank przem. Lwów 106.—
Bank spół. zarobk. 90.00
Cukier 80.00—79.50—80.00
Węgiel 95.00
Nobel 41.00—40.75
Cegielski 51.00—51.50
Modrzejów 50.00—49.25—50.00
Ostrowiecki 109.00—114.00 II emisja 100.00
Pocisk 13.50—13.25
Starachowice 67.25—66.75—67.50

Tendecja początkowo słabsza pod koniec mocniejsza.

Ogłoszenie.

Magstrat m. Sosnowca podaje do wiadomości, że w lokalu przy ul. 1-go Maja Nr. 20 zostało otwarte Przedszkole Miejskie nr. 5 (Ochronka)

Zapisy dzieci w wieku od 4 do 6 lat odbywać się będą w dniach 21, 23 i 24 b. m. od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe.

Magistrat m. Sosnowca.

Sosnowiec, dn. 18. IV. 1928 r.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

POMNIKI gotowe w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich poleca zakład kamieniarski JANA ZAGORSKIEGO. Sosnowiec Aleja nr. 8. Tam się wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa.

WAPNO grube I-ma gatunku z dostawą na plac budowy, polecają: czeladzkie wapienniki „BRYNICA" Sosnowiec, ul. 3-go maja 5, telefon 1-59.

Nowy wolny budynek, plac przy nowej targowicy Sosnowca sprzedam, wydzierżawię. Zgłoszenia „Expres Zagłębia" Sosnowiec pod „Elwu".

Posady i prace.

Poszukuje się zdolnych pp. Ajentów — Akwizytorów na Zagłębie Dąbrowskie i m. Sosnowiec. Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „323".

Potrzebny zdolny blacharz. Zgłoszenja: Sosnowiec, ulica Małachowskiego nr. 28.

Potrzebny młody czeladnik do robót lakierniczych. Wiadomość Będzin, ulica Warpienna 26.

Inteligentna panienka lat 19 poszukuje zajęcia. Sierota. Przyjmie każdą pracę. Umie prać, gotować. Może przyjąć obowiązek do dziecka. Wiadomość w Expresie.

Różne.

150 złotych nagrody dam każdemu kto wskaże, lub wyrobi mi jakąkolwiek posadę. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać Filja Expresu Będzin pod „150".

Ostrzeżenie! Niniejszem unieważniam weksle na sumę 1200 zł. wystawione przezemnie z żyrem Szlamy Gertlera w Łodzi Piotrkowska 18 z powodu niedostarczenia towaru i ostrzegam przed nabyciem takowych. Berek Klajner Sosnowiec Kołłątaja 8.

Dnia 22 bm. o godz. 9 i pół w sali Związku Kolejarzy w Sosnowcu Piłsudskiego 3 odbędzie się zebranie Właścicieli piekarń powiatu Będzińskiego. Prosi się o łaskawe i punktualne przybycie.

Zagrodnik Roman zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Wadowice.

Buchacz Józef zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec, którą unieważniam.

Rozenholc Tobjasz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Pińczów, wyciąg z ksiąg ludności m. Sobków i zaświadczenie rzemieślnicze.

Mieczysław Kozioł zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Bąk Piotr Paweł zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Kielce oraz inne papiery.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94